

# Frankowska-Terlecka, Małgorzata

---

## Encyklopedie trzynastowieczne : refleksje i propozycje

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 23/1, 199-209

---

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Małgorzata Frankowska-Terlecka  
(Warszawa)

## ENCYKLOPEDIE TRZYNASTOWIECZNE REFLEKSJE I PROPOZYCJE

Wysoka ranga społeczna wydawnictw encyklopedycznych najrozmaitszego typu — istotnego składnika naszej cywilizacji — powinna zachęcać do poświęconych im rozważań historycznych. Przyjrzenie się kolejnym stadiom ich rozwoju i przeobrażeniom, jakim podlegały w ciągu wieków, może niejednokrotnie zbliżyć nam dzisiejszą problematykę encyklopedyczną i ułatwić rozwiązywanie zawartych w niej dylematów.

Niestety, przyznać trzeba, że znajomość dziejów encyklopedii, rozumianych jako dzieje pewnego typu dzieł naukowych, pozostawia dzisiaj bardzo wiele do życzenia. Stosunkowo najlepiej znana jest historia powstawania słynnego dzieła encyklopedystów francuskich, słusznie uważanego za bezpośredniego prekursora współczesnych encyklopedii. Dzieło to doczekało się niezliczonej ilości najrozmaitszych opracowań, pozostawiając w cieniu, nie zawsze zasłużonym, cały długi szereg książek wcześniejszych, których autorzy mieli również ambicję przedstawienia całości współczesnej im wiedzy. A chociaż twórcy *Słownika rozumowanego...* uczynili to w sposób najdoskonalszy, dokonując zasadniczego przełomu w tej dziedzinie, to jednak na ich osiągnięcie złożyły się niewątpliwie doświadczenia wieków minionych.

Spory udział w tym mieli autorzy średniowieczni. Trzeba się wprowadzić zastanowić, czy istotnie można do ich dzieł stosować termin „encyklopedia”. Jak wiadomo, sam termin pojawił się dopiero w wieku XVI, a znaczenie, które dzisiaj odpowiada tej nazwie, również nie jest tożsame z zakresem pojęcia średniowiecznego dzieła o typie encyklopedycznym. Ponieważ jednak dla ułatwienia określa się powszechnie tą nazwą nie tylko dzieła średniowieczne, lecz nawet i starożytne, również i ja będę jej tu używać. Powrócę zresztą jeszcze do tego zagadnienia w dalszym ciągu niniejszego artykułu, gdyż jest ono dość ważne i nie wiąże się wyłącznie z kwestią nomenklatury.

W średniowieczu wystąpiły jak gdyby dwa „przyływy” myśli encyklopedycznej: na początku — w ciemnych wiekach wędrówek ludów

i w szczytowym okresie scholastyki — w wieku XIII. Pierwszy „przyływ” przyniósł encyklopedie Kasjodora (ok. 490—585), Izydora z Se Willi (ok. 560—636), Bedy (ok. 672—735) i Hrabana Maura (ok. 776—856). Drugi — przede wszystkim dzieła Aleksandra Neckama (1157—1217), Bartłomieja Anglika (działającego w latach 1220—1240), Tomasza z Cantimpré (ok. 1204—1275) i Wincentego z Beauvais (ok. 1190—1264). W literaturze przedmiotu dzieła te na ogół traktowane są łącznie jako „encyklopedie średniowieczne”. Autorzy bowiem wychodzą z założenia, że — niezależnie od czasu ich powstania — wszystkie one są odpowiedziami na program studiowania *Pisma św.*, sformułowany w dziełach św. Augustyna, a zwłaszcza w jego *De Doctrina christiana*. E. Gilson, jeden z najwybitniejszych mediewistów katolickich, pisze, że „ogólnie mówiąc wszystkie średniowieczne encyklopedie, jak Izydora z Se Willi, Hrabana Maura i innych, będą tylko wykonaniem projektu rzuconego przez św. Augustyna w *De doctrina christiana* stworzenia korpusu nauk, koniecznych dla mądrości chrześcijańskiej”<sup>1</sup>. Augustyn pisze o konieczności studiowania języków, głównie greckiego i hebrajskiego<sup>2</sup>, o potrzebie zaznajomienia się z naukami przyrodniczymi<sup>3</sup>, logiką i matematyką<sup>4</sup>, a nawet z umiejętnościami wytwórczymi<sup>5</sup>. Zdaniem E. Gilsona te zalecenia Augustyna stanowią po prostu gotowy „plan idealny” wszystkich encyklopedii średniowiecznych<sup>6</sup>.

Wydaje się, że opinia ta jest dyskusyjna. Można wątpić, czy istotnie wszystkim encyklopedystom średniowiecznym nie przyświecały inne cele poza pragnieniem wypełnienia „testamentu” Aureliusza Augustyna. Sądzę, że trzeba tu wziąć pod uwagę przede wszystkim zagadnienie okresu historycznego, w którym poszczególne encyklopedie powstawały. Wiek V — VIII, czas powstawania dzieł Kasjodora, Izydora, Bedy, była to epoka niespokojna i krwawa, walił się wówczas dawny porządek i powoli, opornie zaczynał się rodzić nowy ład. Sprawą istotną było wtedy ocalenie i zachowanie dorobku myśli starożytnej. Kościół, który podczas działalności greckich i łacińskich ojców zdecydował się ostatecznie na „połączenie Aten z Jerozolimą”, mimo, że nie wyrzekł się całkowicie wizji Tertuliana i obwarował to połączenie licznymi ograniczeniami, oparł się na syntezie filozoficzno-teologicznej. Podstawą tej

<sup>1</sup> E. Gilson: *Wprowadzenie do nauki św. Augustyna*. Tłum. Z. Jakimiak Warszawa 1953 s. 166.

<sup>2</sup> Augustyn św. *De doctrina christiana*. *Patrologia Latina* (PL). Paris 1887 T. XXXIV II, 11, 16, kol. 42—43.

<sup>3</sup> Tamże II, 16, 24, kol. 47—48, por. również: II, 29—45, kol. 56—57.

<sup>4</sup> Tamże II, 31, 48—49, kol. 57—58, por. również: II, 35, 53, kol. 60.

<sup>5</sup> Tamże II, 30, 47, kol. 57.

<sup>6</sup> E. Gilson powołuje się tu na jeszcze jeden tekst św. Augustyna z *De doctrina christiana*: „Sicut autem quidam de verbis omnibus et nominibus hebraeis, et syris, et aegyptis, vel si qua alia lingua in Scripturis sanctis inveniri potest, quae in eis sine interpretatione sunt posita, fecerunt ut ea separatim interpretarentur; et quod Eusebius fecit de temporum historia propter divinorum Librorum quaestiones, quae usum eius flagitant; quod ergo hi fecerunt de his rebus, ut non sit necesse christiano in multis propter pauca laborare, sic video posse fieri, si quem eorum qui possunt, benignam sanc operam fraternae utilitati delectet impendere, ut quoscumque terrarum locos, quaeve animalia vel herbas atque arbores sive lapides vel metalla incognita, speciesque quaslibet Scriptura commemorat, ea generatim digerens, sola exposita litteris mandet. Potest etiam de numeris fieri, ut eorum tantummodo numerorum exposita ratio conscribatur, quos divina Scriptura meminit... Quod utrum de ratione disputandi fieri possit, ignoro; et videtur mihi non posse, quia per totum textum Scripturarum colligata est nervorum vice...” PL T. XXXIV II, 39, 59, kol. 62.

syntezy było założenie, że istnieje jedna mądrość chrześcijańska, jednocząca w sobie filozofię — wiedzę o sprawach ludzkich, i teologię — wiedzę o sprawach boskich. Oczywiście chodziło tu o taką tylko filozofię, która nie byłaby sprzeczna z Objawieniem i tekstami *Pisma świętego*. Wszystkie systemy, które zawierałyby jakiegokolwiek tezy nie zgodne z ortodoksją należy potępić jak najsurowiej, natomiast to wszystko, co łączy się ze "świętą wiedzą" — jest dla niej niezbędne. Sprawa była wielkiej wagi — zachowanie lub przekreślenie całego dorobku intelektualnego ówczesnej cywilizacji — przekreślenie lub włączenie do tworzących się i krzepnących „prawd bożych”. W takim układzie myśl o jedności prawdy — nawet jeżeli jedność tę miała stanowić prawda boska razem ze ściśle jej podporządkowaną i zależną od niej całkowicie prawdą ludzką — była myślą o wymowie postępowej. W tym kontekście cytowane zdanie Augustyna o konieczności studiowania wielu nauk dla prawidłowego odczytania *Pisma św.*, chociaż wypływające u niego z głębokiego umiłowania bożej prawdy, nabiera szczególnego charakteru. I jeżeli przyjmiemy, że pierwsi encyklopedyści średniowieczni istotnie wypełniali tylko zalecenia biskupa z Hippony, to nacisk należałoby chyba położyć nie na fakt gromadzenia przez nich wiadomości niezbędnych dla studiów na księgami objawionymi, ale na to, że praktycznie w dziełach swych uratowali przed zagładą pewną część spuścizny starożytnych. I na tym głównie polega ich znaczenie historyczne.

Jeszcze inaczej sprawa wygląda w encyklopediami dojrzałego średniowiecza, które właśnie są głównym przedmiotem rozważań niniejszego artykułu. W XII i XIII stuleciu poglądy identyczne z opiniami Augustyna, jeżeli faktycznie ograniczały się tylko do stwierdzenia, że jedna jest mądrość, której najwyższym celem jest służba Bogu, mogły jedynie świadczyć o wielkiej religijności swych autorów. Hasło służebności nauk filozoficznych wobec teologii jedynie w kilku pierwszych wiekach istnienia chrześcijaństwa i krystalizowania głównych prawd wiary mogło posiadać pewne znamiona postępowości.

Chociaż zdaniem E. Gilsona „myśliciele średniowieczni, którzy dowiedzieli się z *Księgi Rodzaju*, że świat jest dziełem Boga, a nie człowieka, dowiedzieli się z Ewangelii, że celem człowieka nie jest świat, lecz Bóg”<sup>7</sup>, myśliciele ci w swoich pismach korzystali również i z innych źródeł. Dzięki tym źródłom niektórzy z nich zaczęli rozumieć, że jeżeli nawet istotnie ostatecznym celem człowieka jest Bóg, to nie przeszkadza to wcale, aby w trakcie docierania do owego ostatecznego celu człowiek mógł zająć się pewnymi pożytecznymi zajęciami, takimi jak na przykład poznawanie zmysłowego świata, które mogłoby się przecież przydać i samemu człowiekowi, zanim zostanie zbawiony i uwolniony od wszelkich trosk na tamtym lepszym świecie.

Właśnie w XII i XIII wieku określone warunki polityczno-gospodarczo-kulturalne, przemiany uzewnętrznione w najdoskonalszej formie w szybkim rozwoju miast, sprzyjały zainteresowaniom naukami świeckimi, zwłaszcza przyrodniczymi. Miasto średniowieczne odegrało kapitalną rolę w całym ówczesnym rozwoju społecznym i cywilizacyjnym — rozwój handlu, rozwój gospodarki pieniężnej, rozszerzenie horyzontów myślowych na skutek coraz częstszego kontaktu z partnerami o odmiennej kulturze i obyczajach, trzeźwość i realizm ocen — wszystko to nie

<sup>7</sup> E. Gilson: *Duch filozofii średniowiecznej*. Tłum. J. Rybałt. Warszawa 1958 s. 242.

mogło pozostać bez wpływu na całokształt średniowiecznego sposobu myślenia. I tu możemy obserwować bardzo ciekawe uwarunkowania i zależności. Z jednej strony zjawiska te wpływały niewątpliwie na stopniowe rozwijanie u ówczesnych ludzi umiejętności dostrzegania różnorodności w otaczającym ich świecie i przyswajania sobie indywidualnego spojrzenia na fakty i rzeczy. Z drugiej strony jednak zwiększone zapotrzebowanie na konkretną wiedzę, niezbędną przy nowych formach działalności, dopływ nowych informacji i wiadomości, w istotny sposób wzbogacony coraz bardziej zwiększającą się liczbą tłumaczonych na łacinę filozoficznych i naukowych dzieł greckich i arabskich — prowadziły nieuchronnie do tendencji unitarnych. Chodziło o systematyzację, całościowe ujęcie gromadzonej wiedzy, aby łatwiej ją było ogarnąć i przyswoić sobie. Dość trudno było bowiem zorientować się w tej masie różnorodnych materiałów napływających ze świata arabskiego, a dotychczasowych różnych dziedzin nauki i filozofii. W tej sytuacji Kościół stał się w pewnym sensie inspiratorem powstania całego szeregu dzieł o charakterze encyklopedycznym, które miałyby w założeniu dać systematyczny przegląd nowej wiedzy w zgodzie z ortodoksją. Największą popularność wśród nich zdobyły: *De naturis rerum* Aleksandra Neckama, *De proprietatibus rerum* Bartłomieja Anglika, *De natura rerum* Tomasza z Cantimpré i *Speculum maius*, trzytomowe olbrzymie dzieło Wincentego z Beauvais.

W encyklopediach tych z pewnością odnajdziemy program Aureliusza Augustyna — *De doctrina christiana* w ciągu całego prawie średniowiecza było podstawą ideału mądrości chrześcijańskiej, obejmującej całą ludzką wiedzę nastawioną na możliwie jak najlepsze poznanie prawd objawionych. Ale w XII i XIII wieku dzieła, na pierwszy rzut oka wypełniające jedynie augustyński „plan idealny” — wg wyrażenia E. Gilsona — są jednocześnie odpowiedzią na zupełnie odmienne zapotrzebowanie epoki<sup>8</sup>. Zapotrzebowanie to sprawiło, że krąg odbiorców encyklopedii był znacznie rozleglejszy niż życzyliby sobie Kościół, tym bardziej, że owi odbiorcy czerpali z tych dzieł wiedzę niekoniecznie w imię lepszego rozumienia prawd objawionych. Tendencje do upowszechniania wiedzy<sup>9</sup>, które właśnie zaczynają się przejawiać w omawianym okresie, objawiły się może nawet częściowo wbrew zamierzeniom autorów wymienionych encyklopedii. Proces to zresztą złożony i wymagający głębszej analizy. I sądzić można, że zasługujący na nią.

Tymczasem może budzić zdziwienie fakt, że jak dotąd — problematyka myśli encyklopedycznej w średniowieczu, zwłaszcza jeśli chodzi o wieki XII i XIII, jest reprezentowana w literaturze przedmiotu nader

<sup>8</sup> J. Legowicz w swoim *Zarysie historii filozofii* (Warszawa 1964) umieszcza wzmiankę o czterech wymienionych wyżej encyklopediach w rozdziale zatytułowanym *Wstępno- encyklopedyczna recepcja arystotelizmu* i konkluduje: „Wstępna recepcja filozofii arystotelesowskiej nie miała charakteru doktrynalnie systematycznego, a była raczej żywiołową reakcją na napływające nowości i wyrazem intelektualnego niepokoju, jaki one rodziły” (s. 147). A więc i ten aspekt trzynastowiecznej myśli encyklopedycznej należy wziąć pod uwagę.

<sup>9</sup> Nie można oczywiście pojmować terminu „upowszechnianie wiedzy” w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Wydaje mi się jednak, że trudno byłoby znaleźć słowo odpowiedniejsze i lepiej oddające znaczenie właściwe dla średniowiecza. W tej sytuacji używam tu terminu „upowszechnianie” — z powyższym zastrzeżeniem.

skromnie<sup>10</sup>. Same encyklopedie — mowa o czterech wymienionych — poza jedną, do dziś nie doczekały się krytycznego wydania i korzystać można jedynie albo ze starodruków, albo w najlepszym wypadku z fotomechanicznego przedruku<sup>11</sup>.

Większość opracowań to pozycje sprzed lat, często z początku XX wieku, lub nawet końca XIX<sup>12</sup>. Można je scharakteryzować ogólnie jako prace przynoszące podstawowe informacje o autorze i jego dziele, często zajmujące się nim pod ściśle określonym kątem widzenia. Najczęściej bywa omawiana znajomość dzieł starożytnych u autorów encyklopedii oraz ich orientacja w świecie przyrody i naukach przyrodniczych. Jeżeli chodzi o ten ostatni problem, trzeba wymienić dwie pozycje zasługujące na uwagę, a mianowicie — Ch. V. Langlois: *La connaissance de la nature et du monde au moyen âge*<sup>13</sup> oraz M. de Bouard: *Encyclopédies médiévales sur la connaissance de la nature et du monde au moyen âge*<sup>14</sup>. Obie prace dostarczają wiele bardzo cennego materiału, ustalają powiązania „encyklopedystów” z wcześniejszymi autorami, jeśli chodzi jednak o ogólną charakterystykę encyklopedii, autorzy są przeświadczeni, że dzieła te nie wychodzą poza program zawarty w *De doctrina christiana* Augustyna.

Analizę interesujących nas encyklopedii przeprowadza w swoim dziele L. Thorndike<sup>15</sup>, również przede wszystkim zajmując się, zgodnie ze swym głównym tematem, znajomością natury i wiedzy przyrodniczej u ich autorów. L. Thorndike poświęca encyklopediom i ich twórcom stosunkowo dużo miejsca jak na dzieło obejmujące tak wielki te-

<sup>10</sup> Jeśli chodzi o okres wcześniejszy — na pierwszym miejscu wymienić trzeba znakomite w swej erudycji dwutomowe dzieło J. Fontaine: *Isidore de Séville et la culture classique dans l'Espagne wisigotique*. Paris 1959. Żałować należy, że żaden z pozostałych encyklopedystów nie doczekał się podobnego opracowania.

<sup>11</sup> *De naturis rerum* Aleksandra Neckama zostało wydane w serii „Rerum Britannicarum Medii Aevi Scriptores” (Rolls Series); London 1863. Wydał i zaopatrzył przedmową Thomas Wright, nie korzystając on jednak w swym wydaniu ze wszystkich rękopisów, na co już zwrócił uwagę L. Thorndike w swojej znakomitej *Historii magii i wiedzy eksperymentalnej; De proprietatibus rerum* Bartłomieja Anglika wydawane było kilkakrotnie w ciągu wieku XVI. Uchodzące za najlepsze wydanie we Frankfurcie w r. 1601 doczekało się fotomechanicznego przedruku również we Frankfurcie, w roku 1964. W najlepszej sytuacji znalazł się Tomasz z Cantimpré — jego *De natura rerum* zostało niedawno wydane na nowo: Thomas Cantimpratensis: *Liber de natura rerum, editio princeps secundum codices manuscriptos*. Teil I. Text. Ed. H. Boese. Berlin 1973; *Speculum maius* Wincentego z Beauvais miało kilka wydań poczynając od końca XV w. Z wydania w Douai z r. 1624 dokonano fotomechanicznego przedruku II tomu dzieła — *Speculum doctrinale* — Graz 1965. (*Speculum maius* składa się z trzech tomów zatytułowanych: *Speculum naturale*, *Speculum doctrinale* i *Speculum historiale*. Wydawane razem z tymi tomami jako tom czwarty dzieła — *Speculum morale* jest kompilacją późniejszą).

<sup>12</sup> Można tu wymienić przykładowo: przedmowa T. Wrighta do wydania Aleksandra Neckama z r. 1863 (patrz przypis 11); F. Boutaric: *Vincent et la connaissance de l'antiquité classique au treizième siècle*. „Revue des questions historiques”, Vol. 17 s. 5—57 Paris 1875; H. Stadler: *Albertus Magnus, Thomas von Chantimpré und Vincent von Beauvais*. „Natur und Kultur” Vol. 4 s. 86—90. Munich 1906; E. Voigt: *Bartholomaeus Anglicus: De proprietatibus rerum*. „Englische Studien” T. XLI (1910) s. 337—359.

<sup>13</sup> Paris 1911. Książka ta nie traktuje wyłącznie o encyklopediach średniowiecznych.

<sup>14</sup> Rozprawa ta znajduje się w „Revue des questions historiques” Vol. 112 (1930) s. 258—304.

<sup>15</sup> L. Thorndike: *A History of Magic and Experimental Science*. Vol. II. New York 1934.

mat w tak długim okresie czasu<sup>16</sup>. Przyjrzyjmy się przykładowo rozdziałowi poświęconemu Wincentemu z Beauvais. L. Thorndike najpierw informuje krótko o zawartości *Speculum maius* i o nielicznych znanych faktach z życia Wincentego, głównie o jego powiązaniu z królem Ludwikiem IX. Potem zajmuje się zagadnieniem chronologii dzieła i porządku powstawania trzech tomów *Speculum maius*. Następnie przechodzi do konkretnej analizy *Speculum naturale*, omawiając kolejno: wykorzystanie dzieł Pliniusza i Arystotelesa oraz dzieł bliższych Wincentemu w czasie; zbytnią łatwowierność Wincentego i jego przekonanie o prawdziwości rozmaitych przesądów, jak również wiarę w sny i wpływ gwiazd na losy ludzkie. Dalej przedstawia podane przez Wincentego właściwości kamieni szlachetnych, zagadnienia alchemiczne, właściwości roślin, opisy zwierząt. Na zakończenie tej analizy L. Thorndike odnotowuje klasyfikację nauk, jaką Wincenty zastosował w *Speculum doctrinale*, a mianowicie podział na nauki o języku, nauki moralne, mechaniczne, fizyczne, matematyczne i teologiczne. L. Thorndike jest przy tym zdania, że klasyfikacja ta nasunęła Rogerowi Baconowi podział nauk, jaki przedstawił on w swoim dziele *Opus maius*. Wreszcie L. Thorndike kończy rozdział oceną dzieła Wincentego. Dochodzi tu do wniosku, że *Speculum naturale* jest tylko gigantycznym zbiorem cytatów, w dodatku nie zawierającym niczego z wybitniejszych średniowiecznych traktatów o naturze. Przekonanie, jakiemu dawali wyraz znakomici mediewiści — jak np. Berthelot, czy Mâle, iż *Speculum naturale* stanowi wierne odbicie średniowiecznej wiedzy przyrodniczej — jest zdaniem L. Thorndike'a mylne. Według niego *Zwierzadło* Wincentego z Beauvais jest lustrem przekazującym ciemne i niewyraźne odbicie.

Negatywną opinię L. Thorndike'a na temat wartości dzieła Wincentego jako odbicia stanu wiedzy epoki podziela sporo badaczy. E. Gilson pisze, że prawidłowa ocena znaczenia *Speculum maius*, jak też i innych podobnych encyklopedii średniowiecznych, polega na uświadomieniu sobie, iż są one dziełami popularyzującymi. Obrazem więc wiedzy XIII stulecia będą pisma Alberta Wielkiego, Rogera Bacona czy też Tomasza z Akwinu, a nie encyklopedie, które są jedynie zwierciadłem przeciętnej poznania ówczesnego<sup>17</sup>.

Danych o „encyklopedystach” i ich dziełach szukać trzeba w wielu pracach dotyczących historii filozofii lub historii nauki w średniowieczu<sup>18</sup>. Jest to zadanie dość znużające, gdyż niejednokrotnie wyławiane pojedyncze zdania, rozrzucone po całej książce, dostarczają jedynie powierzchownej informacji, czasem jednak można znaleźć cenną uwagę. Najwięcej jest tam ustaleń na temat relacji poszczególnych autorów

<sup>16</sup> Każdemu z czterech autorów L. Thorndike poświęca osobny rozdział. Aleksander Neckam omawiany jest w rozdziale XLIII, na s. 188—204, Tomasz z Cantimpré — w rozdziale LIII, na s. 372—398, Bartłomiej Anglik — w rozdziale LIV, na s. 401—435 i wreszcie Wincenty z Beauvais — w rozdziale LVI, na s. 457—476. Na przeszło 900 stronach II tomu *Historii magii...*, obejmującego wieki XII i XIII, znajduje się ponadto wiele poszczególnych wzmianek o tych autorach, rozsianych w całym tekście.

<sup>17</sup> E. Gilson: *La philosophie au moyen âge*. Paris 1952, s. 325.

<sup>18</sup> Przykładowo można wymienić tu dzieła E. Gilsona: *Historię filozofii Überwega*, dwie prace A. C. Crombie'go: *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*. Tłum. St. Lypacewicz, T. 1—2, Warszawa 1960; *Robert Grosseteste and the Origins of Experimental Science*. Oxford 1962. Nie można pominąć również dzieła G. Sarton: *Introduction to the History of Science*. Baltimore 1962 — w II tomie każdemu z czterech „encyklopedystów” poświęcono od jednej do dwóch stron.

i dzieł wcześniejszych, lub ich wypowiedzi o konkretnych zagadnieniach szczegółowych z różnych dziedzin nauki, zwłaszcza nauk przyrodniczych.

Do tej pory jednak nie została napisana praca syntetyczna, która wyszłaby poza drobiazgowy analizy erudycji autorów encyklopedii i spróbowała potraktować ich dzieła szerzej — jako swoisty element ówczesnej kultury. Zwrócenie baczniejszej uwagi na specyficzną atmosferę intelektualną wieku XII i XIII, powiązanie jej z ówczesną sytuacją społeczno-gospodarczą, pozwoliłoby wyjść poza krąg *De doctrina christiana* Augustyna i lepiej wyjaśnić przyczyny powstawania dzieł tego typu właśnie w omawianym okresie. Brak opracowania tego rodzaju stanowi dotkliwą lukę.

Niestety, luki tej nie zapełnia w sposób wystarczający najwartościowsza chyba z prac dotychczasowych, zbiorowa publikacja o wiele obiecującym tytule — *Myślenie encyklopedyczne w średniowieczu*<sup>19</sup>.

M. de Gandillac w bardzo interesującym wstępie do tej pracy szkicuje linię rozwojową myślenia encyklopedycznego w średniowieczu, wprowadzając ją ze starożytności i zestawiając z ideami *Encyklopedii* francuskiej<sup>20</sup>. Zwraca on uwagę na dość istotną różnicę między sposobem myślenia autorów średniowiecznych i encyklopedystów francuskich z XVIII wieku, przypominając zdanie najprawdopodobniej Bernarda z Chartres, a powtórzone przez Aleksandra Neckama — o karłach siedzących na ramionach olbrzymów i widzących dzięki temu lepiej i dalej niż oni. Zdanie to wyraża typowy dla średniowiecza respekt dla wszystkiego, czego się można nauczyć od wielkich umysłów przeszłości. Pogląd taki jest raczej obcy twórcom *Encyklopedii*, co nie znaczy jednak, by nie zawdzięczali oni niczego swym poprzednikom.

M. de Gandillac przypomina, że dla Platona istotna była umiejętność prawidłowego myślenia, a nie akumulowanie wiedzy niepewnej lub szkodliwej. Natomiast w dziele Witruwiusza o architekturze znajdujemy wzmiankę o „*encyklios disciplina*”, co oznacza greckie „*enkyklios pajdeja*” i co obejmuje według Witruwiusza i nauki i sztuki (w znaczeniu „*techne*”). Ta idea łączności nauk i rzemiosł odżyje właśnie u twórców *Słownika rozumowanego*...

M. de Gandillac stwierdza również, że u Seneki znajduje się z kolei inna tendencja i że u niego program edukacji zmierza w kierunku ograniczenia się jedynie do sztuk wyzwolonych. Te dwie orientacje koegzystują właśnie w dziełach będących przedmiotem rozważań autorów omawianej publikacji.

M. de Gandillac — omawiając pokrótce te dzieła — poświęca ponadto trochę uwagi encyklopedii Arnolda Saksona, pochodzącej z lat 1220—1230, o której nie ma mowy w książce, ale która zasługuje jego

<sup>19</sup> M. de Gandillac, J. Fontaine, J. Châtillon, M. Lemoine, J. Gründel, P. Michaud-Quantin: *La pensée encyclopédique au Moyen Age*. Neuchâtel 1966. Jest to zbiór rozpraw na temat wybranych encyklopedii średniowiecznych, opatrzonych obszernym wstępem pióra M. de Gandillaca. Oto spis tytułów: M. de Gandillac: *Encyclopédies pré-médiévales et médiévales*; J. Fontaine: *Isidore de Seville et la mutation de l'encyclopédisme antique*; J. Châtillon: *Le Didascalicon de Hugues de Saint-Victor*; M. Lemoine: *L'oeuvre encyclopédique de Vincent de Beauvais*; J. Gründel: *L'oeuvre encyclopédique de Raoul Ardent: Le Speculum Universale*; P. Michaud-Quantin: *Les petites encyclopédies de XIII<sup>e</sup> siècle*.

<sup>20</sup> *La pensée encyclopédique...*, s. 7—42.



zdaniem na wzmiankę, ponieważ jej autor zręcznie łączy tradycję platońską z nauką Arystotelesa.

Wreszcie na zakończenie — mówiąc o „małych encyklopediach”<sup>21</sup> XIII stulecia — M. de Gandillac podkreśla, że odzwierciedlają one coraz bardziej wzrastające wówczas zainteresowanie „rzeczami” i ich właściwościami w przeciwieństwie do słabnącej ciekawości wobec nazw i zagadnień etymologicznych.

Omówiony powyżej artykuł wstępny prezentuje szeroki wachlarz problemów, których nie można pominąć w badaniach nad myślą encyklopedyczną średniowiecza. Jednakże zamierzeniem autora, zgodnie zresztą z konstrukcją całej pracy zbiorowej, było jedynie napisanie ogólnego wprowadzenia do zagadnień rozważanych w dalszych rozprawach. Stąd też problemy tu poruszone są jedynie naszkicowane, nie pogłębione, co nie jest oczywiście żadnym zarzutem w stosunku do autora, ale co w zestawieniu z tak skromną bibliografią, dotyczącą encyklopedii średniowiecznych, budzi podwójny niedosyt.

Niedosyt ten pogłębia jeszcze fakt, że poszczególne rozprawy pozostałych autorów książki, chociaż na znakomitym poziomie erudycyjnym, nie wychodzą właściwie poza schemat analitycznego omówienia układu i treści prezentowanych dzieł. Ponadto pojawia się i tutaj — jako kwestia absolutnie pewna i bezdyskusyjna — opinia, że *De doctrina christiana* Augustyna stanowi teoretyczny program średniowiecznego ideału encyklopedycznego<sup>22</sup>.

Na uwagę wśród tych rozpraw zasługuje artykuł J. Gründel’a zawierający analizę nie wydanego jeszcze i stosunkowo mało znanego dzieła Radulfa Płomiennego<sup>23</sup>. Dzieło to — *Speculum universale*, znane również jako *Summa de vitiis et virtutibus*, nie jest właściwie encyklopedią tylko wielkim traktatem teologiczno-etycznym. Zawiera jednak na samym początku klasyfikację nauk, która chociaż oparta na podziale nauk Hugona od św. Wiktora, jest od niego dojrzsza, zwłaszcza jeśli chodzi o sztuki mechaniczne. Niestety, akurat temu zagadnieniu J. Gründel poświęca najmniej miejsca.

Można się również zastanowić, czy słusznie wśród innych rozpraw znajduje się w omawianej książce artykuł na temat dzieła Hugona od św. Wiktora<sup>24</sup>. *Didascalicon*, czyli *De studio legendi*, jest to w zasadzie nie encyklopedia, a podręcznik dla zakonników, uczący ich, jak posługiwać się wszystkimi częściami filozofii, aby dzięki nim dojść do nauki najdoskonalszej — teologii. Podręcznik bardzo dokładny, podający drobne wskazówki metodyczne, co, w jaki sposób i w jakim porządku należy czytać i jak rozgraniczać książki dotyczące świeckiej mądrości od tych, które odnoszą się do *Pisma świętego*. Niewątpliwie i tu w jakiś sposób wyraża się jednak średniowieczny ideał encyklopedyczny, co chociażby streszcza znane zdanie Hugona: „Omnia disce, videbis postea nihil esse superfluum”<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> „Małe encyklopedie XIII w.” — to tytuł rozprawy P. Michaud-Quantin (patrz przypis 19). Chodzi tu o encyklopedie Aleksandra Neckama, Bartłomieja Anglika, Tomasza z Cantimpré oraz anonimowe dzieło z końca XIII w. zatytułowane *Compendium philosophiae*.

<sup>22</sup> Np. w rozprawie J. Fontaine’a — *La pensée...*, s. 43.

<sup>23</sup> *La pensée...*, s. 87—104, J. Gründel przygotowuje krytyczną edycję tekstu Radulfa.

<sup>24</sup> *La pensée...* s. 62—76.

<sup>25</sup> Hugo de S. Victore: *Eruditionis Didascalicae Libri septem*. PL. T. CLXXVI, VI, 3, kol. 801.

W tym miejscu dochodzimy właśnie do bardzo istotnego, ale i skomplikowanego problemu. A mianowicie — jakie dzieło średniowieczne mamy prawo nazwać encyklopedią (przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie mogą się łączyć z tym nieśredniowiecznym terminem) i jakimi kryteriami winniśmy się posługiwać przy ustalaniu tej kwestii?

M. de Gandillac w omówionym wyżej artykule wspomina o dwóch orientacjach wywodzących się ze starożytności i występujących — jego zdaniem — łącznie w encyklopedycznych dziełach średniowiecza<sup>26</sup>. Chodzi — po pierwsze — o ideę wyrażoną w *De architectura* Witruwiusza i dotyczącą zespołu nauk niezbędnych dla wykształcenia architekta, zespół ten obejmuje nauki i sztuki w znaczeniu „*techne*”. Po drugie — o tendencję zawartą w *Listach moralnych do Lucyliusza* Seneki i wyrażającą się w redukcji programu nauczania wyłącznie do grupy „*artes liberales*”.

Jednakże sądzić można, że mamy tu nie tyle dwie odmienne orientacje, ile dwa typy orientacji jednej i tej samej. W gruncie rzeczy bowiem mowa jest w obu wypadkach o ideale „*enkyklios pajdeja*”. Pojęcie to nie jest zupełnie jasne i jednoznaczne. Znakomity francuski historyk wychowania — H.-I. Marrou — wyjaśnia je dwójako. Przez „*enkyklios pajdeja*” rozumie on albo ogólną kulturę, jednoczącą dorobek całego wychowania jednostki, albo kulturę podstawową, propedeutyczną, która „winna przygotować umysł do przyswojenia sobie wyższych postaci nauczania i kultury...”<sup>27</sup>. W najszerszym znaczeniu „*enkyklios pajdeja*” mieści się również sporo sztuk w znaczeniu „*techne*”, takich, jak medycyna, prawo, sztuka wojskowa, czy architektura. To rozszerzone pojęcie występuje właśnie u Witruwiusza, a powraca w dojrzałym średniowieczu, na przykład w *Didascalicon* Hugona od św. Wiktora i w wielu późniejszych jeszcze klasyfikacjach nauk. Niezmienną podstawą „*enkyklios pajdeja*” jest jednak zawsze siedem sztuk wyzwolonych, co najlepiej wyraża się w strukturze średniowiecznych uniwersytetów — studia na Wydziale Sztuk Wyzwolonych, obejmujące *trivium* i *quadrivium*, stanowiły niezbędne przygotowanie do dalszego, wyższego kształcenia.

Natomiast wydaje się, że wśród średniowiecznych dzieł encyklopedycznych można wyróżnić dwa ich rodzaje, z których tylko jeden będzie wywodził się z klasycznego ideału „*enkyklios pajdeja*”. O rozróżnieniu tym pisze H.-I. Marrou w sposób następujący: „Kiedy się pragnie sprecyzować na czym polegała oryginalność umysłu średniowiecznego, chętnie się mówi o tendencji encyklopedycznej i jedną z manifestacji tego encyklopedyzmu widzi się właśnie w cyklu przygotowawczym do filozofii — sztukach wyzwolonych... Ale jest jeszcze inny „encyklopedyzm” średniowieczny, dotyczący nauk o naturze, wyrażający się w długiej serii traktatów *de natura rerum*, która to seria zaczyna się od Izydora... Świadomość różnicy między tymi dwiema dziedzinami jest niewystarczająca... Te „encyklopedie” naturalistów nie wiążą się z „*enkyklios pajdeja*”, ale z *Historią naturalną* Pliniusza, która nie jest encyklopedią ani w sensie antycznym, ani nowożytnym, ale którą odnieść należy do „*fiziké*” filozofów”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> *La pensée encyclopédique...*, s. 12.

<sup>27</sup> H.-I. Marrou: *Historia wychowania w starożytności*. Tłum. St. Łoś. Warszawa 1969 s. 250.

<sup>28</sup> H.-I. Marrou: *Saintn Augustin et la fin de la culture antique*. Paris 1949 s. 228.

Zdaniem H.-I. Marrou łączne traktowanie tych dwóch typów encyklopedii bez należytego ich rozgraniczenia, jak również zbyt swobodne szermowanie samym słowem „encyklopedia”, jest źródłem wielu pomyłek. Nie można utożsamiać terminu „*enkyklios pajdeja*” z nowożytną encyklopedią. Ta ostatnia kojarzy się nam z całością wiedzy ludzkiej, właśnie myśl o ogarnięciu całości ludzkiego poznania przyświecała twórcom *Eucyklopedii* francuskiej w XVIII wieku. Natomiast ideał „*enkyklios pajdeja*” nie wyrażał według H.-I. Marrou nigdy pragnienia ogarnięcia całości wiedzy — nie należy zapominać, że poza jego obrębem leżała cała dziedzina „*fiziké*”. Był to cykl programu nauczania, który dotyczył porządku pedagogicznego, nie naukowego<sup>29</sup>. Nawiasem mówiąc, przy okazji tych rozważań H.-I. Marrou pisze, że tendencja encyklopedyczna, tzn. ambicja osiągnięcia nauki uniwersalnej kończy się w starożytności na Arystotelesie. „Myśl hellenistyczna musiała wybrać między dwiema orientacjami, które do tej pory były jej jednakowo drogie — humanizmem i encyklopedyzmem. Ideał nauki integralnej przeciwstawia się, poczynając od Arystotelesia, ideałowi humanisty... Umieszczona na rozdrożu myśl grecka wybrała humanizm i oddaliła się od ideału naukowego”<sup>30</sup>.

W konsekwencji powyższych sformułowań H.-I. Marrou stwierdza, że kultura czasów św. Augustyna była połączeniem dziedzictwa filozofii hellenistycznej z neoplatonizmem i dochodzi do konkluzji, że: „oparta tylko na ideale „*enkyklios pajdeja*” i podporządkowana problematyce „*vita beata*”, kultura ta nie ma w sobie nic encyklopedycznego”<sup>31</sup>. Wynika z tego, że również i kultura średniowiecza, dziedzicząca z kolei myśl augustyńską, pozbawiona jest idei encyklopedyzmu i wprowadzanie tego terminu do mediewistyki jest nieusprawiedliwione.

Wydaje się, że opinia ta jest zbyt kategoryczna. Na pewno trzeba dobrze zdawać sobie sprawę z różnic między znaczeniem terminu nowożytnego a znaczeniem terminu, który umownie wprowadzamy do problematyki mediewistycznej. Są tu niezbędne pewne wyjaśnienia i zastrzeżenia. Jeżeli jednak przyjmujemy jednocześnie, że „encyklopedia” w pewnym sensie wyraża pragnienie jej twórcy, aby przedstawić całość kształt wiedzy ludzkiej, to w takim razie można się zgodzić na to, by przynajmniej niektóre z dzieł autorów średniowiecznych nazwać encyklopediami. Niezależnie bowiem od tego, jak naprawdę wąski i ubogi mógł być zakres wiedzy tych autorów, to jednak najczęściej pragnęli oni przedstawić w swych dziełach właśnie całość wiedzy, wielkie zwierciadło natury i nauki, jak widać choćby z tytułów tomów *Speculum maius* Wincentego z Beauvais.

Pozostaje jednak kwestią otwartą zagadnienie wyboru tych dzieł, które wolno określić mianem encyklopedii. Jak już można się było zorientować z omówienia pracy zbiorowej o myśleniu encyklopedycznym w średniowieczu, nazwą tą obdarza się traktaty, co do których budzą się poważne wątpliwości, czy na nią zasługują. Sądzić należy, że nie powinno się tak nazywać traktatów poświęconych jednej dziedzinie, takich jak na przykład dzieło Radulfa Płomiennego. Można najwyżej mówić tu o encyklopedii etyki chrześcijańskiej, ale to nasuwa niepokojące skojarzenie ze współczesnymi encyklopediami specjalistycznymi. Wobec

<sup>29</sup> Tamże s. 229—230.

<sup>30</sup> Tamże s. 233.

<sup>31</sup> Tamże s. 233.

dzieła Hugona od św. Wiktora również lepiej chyba nie stosować terminu „encyklopedia”.

Wydaje się, że problem polega tu na pewnym nieporozumieniu. W XII, a zwłaszcza w XIII stuleciu, dominuje w myśli naukowej i filozoficznej tendencja do ujęć całościowych. Hasło, że nie ma żadnej nauki, która nie byłaby częścią filozofii, odzwierciedla się w licznych wówczas podziałach nauk. Obok nich jednak swoistym odzewem na żywe w tym czasie idee uniwersalistyczne jest pewien typ dzieł, który dąży do całościowego przedstawiania wybranej problematyki, do syntetycznego potraktowania tematu. Mowa tu o „summach” — gatunku, który osiąga swój rozkwit w wieku XIII. Jednakże „summa” to nie encyklopedia. Wydaje się, że w dziele średniowiecznym, które wolno umownie nazwać encyklopedią, tendencje do syntetycznego, całościowego ujęcia omawianych zagadnień muszą się połączyć z tendencją do upowszechniania wiedzy. Jeżeli przyjmiemy to kryterium, sądzić można, że wszystkie cztery encyklopedie trzynastowieczne — Aleksandra Neckama, Bartłomieja Anglika, Tomasza z Cantimpré i Wincentego z Beauvais — istotnie zasługują na tę nazwę.